


<p>Logotyp</p> 	<p>Nazwa instytucji</p> <p style="text-align: center;">Muzeum Ustrońskie</p>	
<p>Tytuł jednostki / publikacji / fotografii Nagrody „Kultury”. „Biblioteka myśli współczesnej”, „Kultura”, 2 lipca 1978, Rok XVI, nr 26, s. 4.</p>		
<p>Ilość stron oryginału 1</p>	<p>Ilość skanów 1</p>	<p>Liczba plików publikacji 5</p>
<p>Autor Jan Szczepański</p>	<p>Wydawnictwo / zakład fotograficzny Warszawa</p>	<p>Skan okładki</p>
<p>Miejsce wydania Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa- Książka-Ruch”</p>	<p>Rok wydania / Data powstania 1978</p>	
<p>Sygnatura ---</p>	<p>Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.) 1</p>	
<p>Wymiary (wys x szer) 34 x 37,8 cm</p>	<p>Stan zachowania ---</p>	<p>Charakterystyka skanowanego obiektu</p>
<p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce) XX wiek, Polska Rzeczpospolita Ludowa, Jan Szczepański,</p>		<p>Wypowiedź Jana Szczepańskiego na temat przyznania nagrody „Kultury” serii wydawniczej „Biblioteki Myśli Współczesnej”, który publikacje z tego cyklu ocenił bardzo pozytywnie.</p>
<p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuźnia, letnicy itp.) społeczeństwo, psychologia, socjologia, filozofia, nauka polska, nauka światowa, „Kultura”, „Biblioteki Myśli Współczesnej”, Państwowy Instytut Wydawniczy,</p>		
<p>Prawa autorskie ---</p>		



BIBLIOTEKA MYŚLI WSPÓŁCZESNEJ

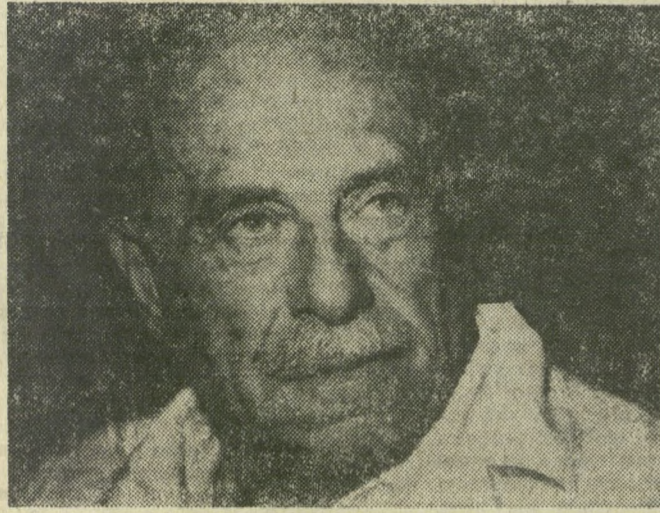


Fot. MAREK HOLZMAN

Jan Szczepański:

Bardzo podoba mi się pomysł przyznania nagrody „Kultury” „Bibliotece Myśli Współczesnej”. Cenię bowiem inicjatywę redaktorów PIW-u, wydawnictwa nie specjalizującego się przecież w popularyzowaniu nauki, które dało nam wiele świetnych i podstawowych prac prezentujących współczesną myśl. Seria, poza upowszechnieniem zagranicznych pozycji, spowodowała, że i polskie śro-

dowisko naukowe włączyło się do tej wymiany myśli. Cały cykl — moim zdaniem — wyróżnia się znakomitą jakością popularyzatorską, ale to z jednej strony, bo oprócz tego otrzymaliśmy książki wychodzące poza tę formułę, by wymienić rozprawę „Ikonofera” Porębskiego, pozycję Suchodolskiego, Serejskiego i innych.



Fot. JERZY SUBERLAK

Julian Aleksandrowicz:

Kolejne tomy „Biblioteki Myśli Współczesnej”, które pieczołowicie gromadzę w podręcznej domowej bibliotece, to jedna z najcenniejszych pomocy w mojej działalności naukowej. W dzisiejszej epoce, kiedy to bez coraz to bardziej zawężającej specjalizacji nie można marzyć o postępie głównym zagrożeniem dla uczonych jest zamknięcie się w wąskiej dyscyplinie, stracenie z pola widzenia dziejących się wokół nas zjawisk, które — czy to sobie uświadamiamy, czy też nie — w coraz to większym stopniu na nas oddziałują.

Jestem lekarzem, zajmuję się ochroną ludzkiego zdrowia, co dziś przede wszystkim oznacza — ochronę środowiska, w jakim człowiek żyje. Lecz by to zrobić skutecznie, muszę, a w każdym razie powiniennem, wiedzieć, co dzieje się w światowej nauce w tych wszystkich dziedzinach, które określić można mianem socjofery, gdyż na tej właśnie płaszczynie rozstrzygają się nasze losy. Muszę też wiedzieć o dziejach się w technoferze. Powstaje bowiem coraz to więcej maszyn, które rzadziej służą zdrowiu, a znacznie częściej niszczeniu zdrowia i życia. Mam tu na myśli przede wszystkim maszyny militarne. I właśnie dzięki tomikom ze znakltem nieskończoności na okładce śledzić mogę dokonania światowej myśli w tak różnych, a przecież tak bardzo z moją interdyscyplinarną specjalnością związanych dziedzinach. Książki te uatwiają mi szeroki ogląd świata. Należy też podkreślić, że „Biblioteka” nie ogranicza się tylko do prezentowania dorobku nauki światowej. Ogromną zasługą redaktorów serii jest wykuskiwanie naszego bogatego kapitału intelektualnego autorów potrafiących pisać

książki inspirujące, pobudzające do myślenia, że wymienię tu tylko prace profesorów Mariana Mazura, Bolesława Suchodolskiego czy Kazimierza Jankowskiego. Są to nierazdoko pozycje kontrowersyjne, ale właśnie w ich kontrowersyjności tkwi siła pobudzająca do myślenia.

Wspomniałem już o jednym, choć nie dającym się uniknąć, zagrożeniu, jakim jest zamykanie się uczonych w zbyt wąskiej specjalizacji. Innym poważnym niedomaganiem współczesnej nauki jest zgrupowanie ogromnej masy faktów, które zbyt długo czekać muszą na uporządkowanie, na twórczą myśl, która potrafiłaby je przekształcić i wykorzystać dla dobra ludzkości. A myśl taka nie może powstać w kręgu jakiegokolwiek dziedziny. Potrzebne jest do tego spojrzenie szersze, co więcej — potrzebny jest myślowy ferment, zczyn, z którego narodzić się mogą nowe paradygmaty, nowe koncepcje, nowe hipotezy, stokród bardziej dziś potrzebne niż dalsze fakty, i dane, niż teorie dotychczasowe, które nie zdołały uwolnić ludzkości od nieuleczalnych chorób. Wydaje mi się, że tak bardzo nieraz kontrowersyjna pozycja „Biblioteki” ferment taki mogą wywołać. Słowem, jeśli idzie o jakość, o sposób redagowania serii, jako wierny czytelnik, któremu książki te tak bardzo pomagają, nie wyobrażam sobie formy lepszej. Pozostaje jednak kwestia ilości. Jakże wiele kolejnych tomików zanika natychmiast z półek księgarń, czy wręcz nigdy na nie się nie trafiło... Czy nie można by zatem pomyśleć o jakiejś formie choćby abonamentu dla ludzi, którym książki takie są na co dzień potrzebne?

Jak już wspominałem, jestem gorącym zwolennikiem interdyscypli-

narności, tkwią jednak głęboko w mej własnej dziedzinie, jaką jest medycyna, a ściślej leukologia, czyli nauka o białaczkach. I z tej pozycji chciałbym zwrócić uwagę na pewne szczególne zjawisko. Nie ulega wątpliwości, że medycyna współczesna przeżywa poważny kryzys, o czym świadczy choćby tłumy szukające ratunku i porady u różnych znachorów, uzdrawiaczy czy szarlatanów. Naturalną jednak rzeczą kolejną po każdym kryzysie następuje odnowa, ba, rewolucja. I na taką właśnie rewolucję w medycynie należy być przygotowanym. Moim zdaniem, rewolucja taka przygotowuje się w dziedzinie biofizyki, w badaniach pól elektromagnetycznych. Wydaje mi się, że „Biblioteka” powinna być na ten wybuch przygotowana, trzymać cały czas rękę na pulsie. Już dziś wyobrażam sobie książkę zatytułowaną „Pola elektromagnetyczne a zdrowie człowieka”.

I jeszcze jedna sprawa. Najszerzej pojęcia ochrona zdrowia to sprawa całej ludzkości, a nie tylko lekarzy,

podobnie jak zachowanie pokoju to nie tylko sprawa polityków czy generałów, a wszystkich ludzi świata. Czyżby więc „Biblioteka” nie poświęciła większej uwagi podniesieniu ogólnego poziomu wiedzy w tej i pokrewnych dziedzinach? A spraw wartych podjęcia jest wiele, jak choćby szeroko pojętego wychowania fizycznego coraz bardziej wypaczanego przez sport wyczynowy, czy sprawa racjonalnego odżywiania, wreszcie zagadnienia wykorzystania techniki, np. techniki laserowej do ochrony zdrowia.

Ale zostawmy sprawy profesjonalne. Gratulując serdecznie redakcji „Biblioteki Myśli Współczesnej” nagrody „Kultury” życzę redaktorom tej serii pracy równie owocnej jak dotychczas i to zarówno w podnoszeniu ogólnego poziomu wiedzy, jak też i w sianiu myślowego fermentu, pokazywania nowych horyzontów wymiarywania się ze starych norm, które z trudem tylko nadążają za postępem nauki. A wiadomo, że nie tak nie szkodzi nowej prawdzie, jak stara pomyłka.

się osiagnięciami dzisiejszej nauki. Potrzebują, aby dokonano za nich wyboru, aby niejaką przyniesiono im do domu to, co ważne, cenne. Czytelniccy mają też zaufanie do autorów serii i uważają, że wydanie książki w niej jest swoistą rekomendacją.

Dlatego też poszczególne tomy rochodzą się bardzo szybko, czasem zupełnie nieoczekiwanie, biorąc pod uwagę, że książki są raczej trudne, przykład chociażby Skinera.

Dla mnie osobiście szczególnie interesujące są książki spoza obszaru moich profesjonalnych dociekań. Z wielką ciekawością czytałem książkę Johna Zimana *Spoteczenie nauki* jako przykład refleksji o nauce pochodzącej od samych uczonych. Okazało się, na przykład, że filozofia nauki nie cieszy się wśród uczonych estymą. PIW-owska biblioteka byłaby więc dla takich czytelników jak ja sygnałem spraw i zjawisk, które umykają nam w toku zawodowych zajęć. Muszę się zresztą przyznać, że byłem przy narodzinach serii i bardzo mi przyjemnie, iż pomysł sprzed wielu lat tak dobrze zaowocował.

O powołaniu serii obok czynników, o których wspominałem, decydują również głośne nazwiska autorów,

a też umiowanie przez nich w sposób radykalny, często niesprawiedliwy, współczesnych doktryn naukowych. Podoba mi się, że słuszność sądów nie jest kryterium doboru tytułów, że mogą przeczytać książki takie, które budzą mój sprzeciw, z którymi bym polemizował. Ważne, że dzieki serii coś się dzieje, że inicjowana jest dyskusja na serio.

Szczególnie bogato prezentowana jest socjologia, psychologia i filozofująca eseistyka. Brakuje mi jednak filozofii w ściślejszym sensie tego słowa. Chętnie bym na przykład zobaczył książkę o inwazji irracjonalizmu na teren filozofii. Szkoda też, że słabo są obecni w serii filozofowie polscy.

„Biblioteka Myśli Współczesnej” jest porównywalna na pewno z najlepszymi wzorami zachodnimi i na naszym gruncie jest niewątpliwie uunikalna. Nie ma niczego innego, co mogłoby konkurować z nią, przynajmniej na razie. Czytelniczka „Panorama” jest oparta na innych założeniach, dlatego nie wchodzi z nią w konflikt.

I na zakończenie powiedziałbym, że choć nie wszystko co współcześnie ważne zostało pomieszczone w serii, to wszystko, co tutaj jest, przynależnie do współczesności i jest ważne,

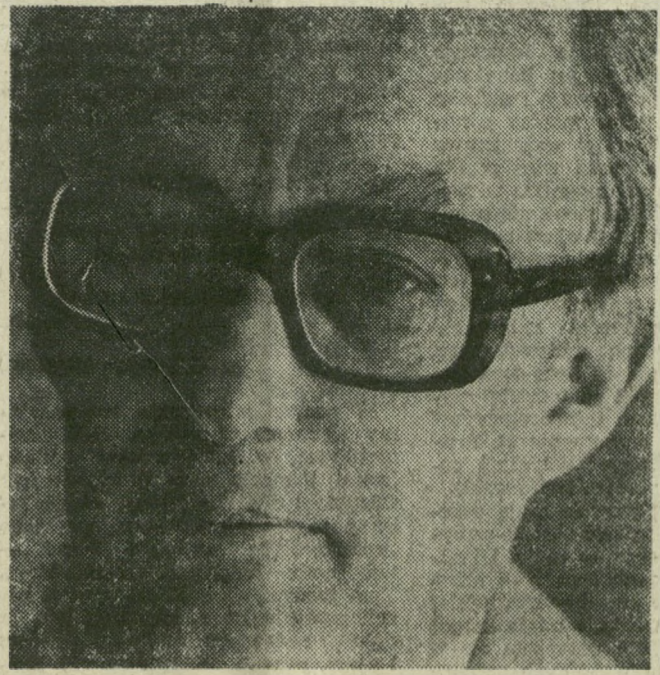


Fot. WOJCIECH M. DRUSZCZ

Jan Malanowski:

Zaczne od wyznania, że dość uważnie śledzę serię „Myśli Współczesnej”. Pomysł powołującej ją do życia był niezwykle trafny. Nasz rynek czytelniczy jeszcze na jeden sposób pozostał wiązany w obieg myśli współczesnej. Zaczęliśmy dzięki specjalizującej się serii otrzymywać książki ważne i głośne, zprzające w swoich dziedzinach. Oczywiście na początku seria głównie odrabiała zalety, prace Myrdala czy Hoggarta, by wymienić autorów mniej interesujących, ukazywały się dużo, dużo wcześniej. Nie jest to rzecz jasna wyrzut pod adresem wydawnictwa, raczej kolejną atut na jego koncie. Pozytywe i inne poznaliśmy tylko dzięki własnym jego staraniom.

Seria cieszy się dobrą opinią, redaktorom ciągle udaje się utrzymać jej dobry poziom. Nie jest to łatwe, chodzi często o prace naukowe, niemniej większości wydanych w serii można przypisać walory najlepszych prac popularnonaukowych. Warto tu jeszcze podkreślić, że wraz z pojawieniem się wielu książek opatrzonech znakiem nieskończoności czytelnik polski poznał nie tylko nowe problemy, ale i nowe sposoby ich prezentowania, tłumaczenia. Można by na wielu przykładach przedsięwzięć, jak inspirujące dla polskiej nauki, publicystyki były niektóre prace z tej serii. Widoczny jest ich udział w współtworzeniu atmosfery intelektualnej.



Fot. WOJCIECH M. DRUSZCZ

Janusz Reykowski:

Osobiście najbardziej cenię „Bibliotekę Myśli Współczesnej” wydaną przez Państwowy Instytut Wydawniczy za to, że poprzez prezentację wielu pozycji naukowych, pozwala uczestniczyć nam w życiu intelektualnym na świecie, stwarza płaszczyznę kontaktu w dziedzinie szeroko pojmowanej humanistyki.

Wydawane są w niej książki intelektualnie prowokujące. Oby je jeszcze było można dostać w księgarniach. Zapewniają one bowiem nie tylko kontakt z przejawami współczesnej myśli naukowej na świecie, lecz także zawierają niemało treści dyskusyjnych. Wręcz prowokują do dyskusji. Sam korzystam z tych lektur, poszerzając swoją orientację; budują one także nieraz mój sprzeciw. Stanowisko Lorenza, Skinera, Selyego czy Fromma należy traktować jako wysoce dyskusyjne. Dlatego często lektura książek przedstawiających ich poglądy pozwala, aby te uatwia klaryfikację (nawet wewnątrz, nie publiczną) własnych sądów właśnie przez polemikę z tezami, które są w tych pracach zawarte. Mógłbym nawet wyrazić wskazanie własne prace, które powstały po przeczytaniu pewnych książek i zapoznaniu się z poglądami ich autorów, które spełniły w tym przypadku rolę mobilizującą i pobudziły mnie do dyskusji, do sprzeciwu.

Sądę też, że niektóre z pozycji „Biblioteki Myśli Współczesnej” odegrały istotną rolę w mobilizacji intelektualnej niektórych środowisk, właśnie przez zainicjowanie dyskusji światopoglądowych. Taką książką na pewno była praca Kazimierza Jan-

kowskiego „Od psychiatrii biologicznej do humanistycznej”, która wzbudziła duże zainteresowanie w środowiskach o zainteresowaniach behavioralnych.

Niektóre książki z tej serii mają także znaczenie dydaktyczne, pozwalają na rozszerzenie wiedzy w takim kręgu specjalizacji i tą właśnie pracą są „Koncepcje psychologiczne człowieka” Józefa Kozieleckiego, którą zalecam studentom do lektury.

Wiele jest także pozycji, w których naukowcy o pewnej wąskiej specjalności próbują wysnuwać myśli ogólne. Jest więc „Biblioteka Myśli Współczesnej” forum, które pozwala naukowcom przedstawić implikacje światopoglądowe wynikające z ich badań, chociaż nie zawsze można powiedzieć, że ich refleksje są naukowe w równym stopniu co prowadzone przez nich badania. Niemniej jednak takie pozycje mogą działać mobilizująco na wiele środowisk, pobudzając je intelektualnie.

Ważną cechą „Biblioteki” jest na pewno to, że stara się ona przedstawiać różne poglądy. Pozytywe wydawane w tej serii są propozycjami otwartymi, prawie żadna spośród znanych mi nie daje pełnej, wielostronnej analizy rozpatrywanego problemu, prezentuje na ogół stronnicze poglądy autora. Trzeba pamiętać, że można łatwo popaść w stronniczość budując swój obraz świata na podstawie jednej książki. Jednakże prezentacja tych różnych poglądów pozwala czytelnikom na konfrontację i stymuluje próby budowania własnego obrazu, krystalizację własnych przekonań.

ZBUNTOWANY PROROK

CIĄG DALSZY ZE STR. 3

Nie znaczy to jednak, że Nowak wszystko to, co miał do powiedzenia zawarł już w pierwszym zbiorze. Ze później tylko powiela pojawiające się w nim motywy. Zarzysowanie powyżej wyjściowej sytuacji egzystencjalnej tej twórczości nie można bowiem traktować jako jakiejś niewzruszonej „struktury”, którą niczym matrycę wystarczy tylko przyłożyć do każdego późniejszego utworu pisarza, a wówczas odciśnie się ona na nim w sposób „idealny”. Postępując w ten sposób tracimy przecież z oczu to, co najistotniejsze: że „struktury” tego pisarstwa — językowe, mityczne, tematyczne, egzystencjalne itp. — są w ciągłym ruchu napród, przestawiając się. Ze w tym przestawia-

wywanu się zachowując swa podstawowe „konstrukcyjne” rysy, za każdym razem znaczą coś innego.

Ow ruch przestawiania zawarty jest już immanentnie w pierwszym zbiorze. Wyznacza go egzystencjalna sytuacja wyjaśniona jako sytuacja buntu, konfliktu; sprzeczności między „wiecznym”, sterującym charakterem sacrum, a oburzającym poniżeniem śmiertelnych. Skazaniem ich na znój pracy, ból, cierpienie i śmierć. Sprzeczność ta przeniesiona w obszar „gminnej wyobraźni” zostaje wyzwolona. A zatem ujawnia się właśnie jako sprzeczność — tzn. coś, do czego istoty należy już, że nie może zostać „rozwiązane” zniesione, zgodzone. A przez to też musi odradzać się ciągle

na nowo potęgując swą niezgodność — dźbiać się.

Wynika to stąd, że jej wyzwoliciel-mediator jako Chrystus-poeta — jest tym, który w języku proroka-buntownika — jest kimś, kto inaczej niż Chrystus z Nowego Testamentu przynależnie wyłącza do porządku ludzkopogańskiego. Jako zbuntowany śmiertelny jest poza sferą sacrum — jest sam w sobie sprzeczny. Jego jedyna racja to gniewne, obrazoburcze wykrzywienie w twarz sacrum własnej nędzy i poniżenia. To zatrącenie się w krzyku, który z istoty musi bramać coraz bardziej tragicznie i przeraźliwie. Poeta jest tym samym Odkupicielem nie odkupiającym. Nie przynosi ludziom nadziei, lecz potęgę beznadziej. Z niej się narodził, ją też ujawnia, nią żyje.

Głęboka to racja. Potęgując się krzyk bez nadziei bynajmniej nie poprawia w jakims obciążającym irracjonalizm, z którego nie nie wyni-

ka. Jako krzyk liryczny — czy też w ogóle krzyk słowa — wypowiedziany jest w języku symboli, które na naszych oczach przeobrażają się jedne w drugie, potęgują się swej wymowy. A zarazem jako „te same”, a zarazem „inne” znaczą w pewnym sensie „więcej”. Umożliwiają coraz to jaśniejszy wgląd w dziejący się dramat pisarza, sens tego dramatu.

Niestety, brak już tutaj miejsca na przedstalenie tego, jak z każdym nowym zbiorkiem czy powieścią rozwija się świat symboli Nowaka (a zarazem ich sens). Jak rozbudowują się ich ciągi, jak zaczynają one krążyć w coraz bardziej opętanych rytmie niczym wirujące w głąb siebie makro- i mikroświaty. Jak też na dalsze wykazanie, że późniejsza ewolucja tej twórczości w stronę „wnetrza”, wyobraźniowego, baśni, mity to nie jakiś „poznawczy eksperyment” czy też różne magiczne sztuczki artysty, ucieleśniające od

rzeczywistości, ale że domaga się jej immanentnie logika tego o co autorowi Proroka od początku do końca w jego twórczości chodzi.

W każdym razie niedawno wydany tomik *Nowe Psalmi* dowodzi może najbardziej wymownie, że autor *Proroka* nie zamierza tylko pisać jakiejś „nowej” wiersze w ustalonej poprzednio konwencji. Spojrzenie poety wyostrzyło się w nim do granic wytrzymałości dając niezwykle drastyczny obraz świata. Oto fragment wiersza-credo otwierającego ten zbiór:

Nadzieje uтары filozofie
Zsypany w cialo rzeki gruz
gnój uwytoczony w orne pole
przybita gwiazdą do
wygodki
kłęga rodzaju Przez nią
wznęta, przynajmniej
tuż nad sadami Wiejski Wós
(Psalm śmiertnikowy)

Świat kultury, religii, idei jest tutaj nie tylko tym, czego dotyczy bunt, co jest ściągane i poniżane przez ludzką cielesność, ale — jest śmiertelnością, gruzem, bezużytecznym gnojem. Jest w stanie permanentnego rozkładu i poniżenia przez to, że bunt w czemu sam powstał, co chciał przetrwać i sobie podporządkować. Jak się okazuje, to właśnie racja ujarzmianej zwierzęcej pogańskości jest racją zwycięską. Równie dobrze można by jednak zapisać: że w jakimś to mocami poszedł on w zapasy skoro musiał przeciw nim wyczołżyć najbardziej szatańskie zastępy lirycznego słowa?

Kiedy czytam te wiersze, ciągle staje mi przed oczyma obraz diabelskiego Proroka boleśnie rozpętanego na krwawiący, coraz wyżej mknących skrzydłach własnej wyobraźni.

PAWEŁ DYBEL